

PREMIERA W PIĄTEK

NA SAMOBÓJSTWIE MOŻNA WIELE UGRAĆ

Nie jest to wierna adaptacja. To raczej impresja oparta na Erdmanie, w którego wkłada się Czechow.



MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA GAZETA

ROZMOWA Z PIOTREM SIEKLUCKIM

dyrektorem Teatru Nowego Proxima i reżyserem „Samobójcy”

Marta Gruszecka: Dlaczego na otwarcie nowej siedziby Teatru Nowego Proxima wybrał pan akurat „Samobójcę”?

Piotr Sieklucki: To pewnego rodzaju żart, bo kiedy podpisaliśmy umowę wynajmu nowego obiektu

przy Krakowskiej 41, wszyscy, którzy znali tajemnicę wysokości czynszu, łapali się za głowę. Pytali: czy to aby nie samobójstwo? Teatr Nowy obecnie płaci najwyższy czynsz z podmiotów kulturalnych naszego miasta. Oczywiście wysokość dotacji, jaką otrzymujemy w konkursach grantowych, nie pozwala nam na taką „fanaberię”; tu z pomocą przyszedł zaprzyjaźniony z nami Janusz Kadela i jego firma Proxima-Service, która stała się strategicznym mecenasem Teatru Nowego na kolejne 10 lat. Drugim powodem jest oczywiście nasza fascynacja literaturą rosyjską, której u nas nie brakuje.

Gdzie odbywały się próby do „Samobójcy” podczas remontu Krakowskiej 41?

- Remont kamienicy i siedziby to jest koszmar. Ciągłe jeszcze trwają prace, więc premiera odbędzie się w nie do końca skończonej przestrzeni. Próby odbywały się na Gazowej - na Krakowską wejdziemy dopiero

dzień przed premierą. I tu się boję. Ale walczymy.

Kim jest tytułowy samobójca, Siemion Siemionowicz Podsiekalnikow, według Piotra Siekluckiego?

- Podsiekalnikow w naszym spektaklu jest dyrektorem teatru, któremu nie wyszło. Zawiodło go wszystko: dom, rodzina, przyjaciele, aktorki. Zawiodła go polityka, zawiodła rewolucja dobrej zmiany. Nie ma już nic, na czym mógłby się oprzeć, a jego pragnienie bycia kimś i zwrócenia na siebie uwagi pcha go do decyzji o popełnieniu samobójstwa. I nagle okazuje się, że na jego samobójstwie aktorzy mogą bardzo wiele ugrać i zwrócić uwagę na swoją sytuację. Być może jest to rada dla Krzysztofa Mieszkowskiego z wrocławskiego Teatru Polskiego (*śmiech*). Tam też każdy chce ugrać coś swojego! Sami interesowni panowie; zarówno z jednej, jak i z drugiej strony.

Jak bardzo Teatr Nowy współpracuje z „Samobójcą”, a na ile jest to adaptacja Nikołaja Erdmana?

MATERIAŁY PRASOWE



Próby do spektaklu „Samobójca”

„SAMOBÓJCA”

Premiera „Samobójcy” i inauguracja nowej siedziby Teatru Nowego Proxima przy Krakowskiej 41 9 września (dzisiaj) o godz.

19.15. Zagrają: Edward Linde-Lubaszenko, Tomasz Schimscheiner, Marta Sędzilas, Marzena Ciuła, Martyna Krzysztofik, Urszula Kiebzak, Maciej Ferlak, Janusz Marchwiński, Tomasz Kireńczuk, Natan Berkowicz i sam dyrektor teatru Piotr Sieklucki. Kolejne spektakle 10 i 11 września o godz. 19.15. Bilety w cenie 50 zł do nabycia na EkoBilet.pl.

- Nie jest to wierna adaptacja. To raczej impresja oparta na Erdmanie, w którego wkłada się Czechow. „Samobójca” jest opowieścią o współczesnym teatrze, o aktorach,

którzy często są interesowni, o samotności prowadzenia teatru, o nielicznych, a wyjątkowych przyjaźniach. Jeśli żyć nie można pięknie, należy przynajmniej pięknie skończyć. Ratujmy teatry? A po co? Czy komuś jest to do czegośkolwiek potrzebne? Czy Donald Tusk i ekipa Zdrojewskiego rozumiała istotę teatru? Nie! Tam był tylko PR. Tam była tylko polityka.

Nie po raz pierwszy jest pan reżyserem i aktorem spektaklu równocześnie. Podwójna rola to większy stres czy ułatwienie w pracy? Może pan grać według własnego uznania, ale z drugiej strony nikt nie pomoże panu w uniknięciu błędów...

- Jestem na etapie, że żałuję tej decyzji, więc zostawmy ten temat. Co ma być, to będzie (*śmiech*).
Rozmawiała Marta Gruszecka